№ 207. Warszawa, Czwartek 25 Października / 6 Listopada Rok 1856.

ata prenumeracyjna na ikę Wiadomości Krajych i Zagranicznych osi: a) w Warszawie roers. 7 kop. 20 (złp. 48); wartalnie rs. 1 kop. 80 . 12); miesięcznie kop. (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na … Królestwie z … rs. 3 (złp. … 3 (złp. … ie też sama opłata … na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

tro Ś. Wilibrarda B. W. i Engelberta. Wschód słońca o g. 7 m. 7.—Zach. o g. 4 m. 20. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. ciep. 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 10.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającym we Francji wychodcom Polskim: Leopoldowi *Radomskiemu*, Gwalbertowi *Lipskiemu*, Eugenjuszowi *Łaskiemu*, Michałowi *Łopuskiemu*, Mieczysławowi *Zdzitowieckiemu*, i Walerjanowi-Michałowi 2ch imion *Postawce*, powrócić do Królestwa na zasadach Najwyższego ukazu z dnia 15 (27) Maja r. b.

— Na ostatniém posiedzeniu komitetu Nowéj Resursy, łącznie z reprezentantami, odbytém 3go Listopada r. b., przyjęci zostali na członków towarzystwa tejże resursy, w skutku ballotowania, pp.: Karol *Aquilino*, Karol *Böhm*, Ludwik *Bouffał*, Władysław *Brühl*, Stanisław-Henryk *Brunn*, Jan *Chromiński*, Maurycy *Dietrich*, Wilhelm *Emmel*, Xawery *de Hajdes*, Józef *Kalinowski*, Władysław *Kremky*, Alexander *Kurpiewski*, Albert *Ladewig*, Ludwik *Lilpop*, Konstanty baron *Mengden*, Adam *Nowicki*, Karol *Scholtze*, Gustaw *Sennewald*, Franciszek *Siatecki*, Hipolit *Skimborowicz*, Alexander *Strejer*, Michał *Trembiński*, Wojciech *Tybuchowski*, i Alexander *Zakrzewski*.

— JW. hrabina *Szembek*, przyjmuje deżur w zakładzie Stéj Marty na miesiąc Listopad r. b., gdzie codziennie obecną będzie od godziny 1éj do 3éj po południu.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 24 paźdz. (5 listopada). — Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rsr. 82 kop. 26. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 kop. 39. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 101 ko. —. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 102 ko. —. Za półimperjały żadano rsr. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — kop. 40. Listów zastaw. kop. 22½.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. 33⅓.

Korrespondencja Kroniki.

Mińsk Litewski 12 (24) Października 1856 r.

Oto jest krótkie sprawozdanie z ruchu w naszém gubernialném mieście podczas wyborów szlacheckich zakończonych przed kilku dniami. W dniu 19 Września szlachta licznie zgromadziła się w kościele katedralnym dla wypełnienia przysięgi, tu przed rozpoczęciem Mszy świętéj, nasz djecezjalny biskup JW. Adam Wojtkiewicz w pięknéj przemowie skreślił obowiązki zebranéj na obrady szlachty, zaczynając z pisma świętego z ksiąg Mojżesza: *Podajcie z was mądre, umiejętne i pobożne, i których obcowanie byłoby doświadczone w pokoleniach waszych, że je postawię przełożonemi nad wami. Tedyście odpowiedzieli: dobra rzecz jest, którą chcesz uczynić. I wziąłem z pokoleń waszych męże mądre, i szlachetne, i pobożne, i uczyniłem je książęty, tysiącznikami i setnikami. I przykazałem im mówiąc: Słuchajcie ich, a co sprawiedliwa jest sądźcie, choćby obywatel był on, chociaż gość. Różność żadna osób nie będzie, tak małego wysłuchacie, jako i wielkiego, i nie będziecie mieć względu na osobę żadnego, ponieważ sąd Boży jest.* Po rozwinięciu z tąd prawdziwie chrześcjańskiéj rady i nauki, pasterz zakończył przemowę temi słowy: »Nie ufajcie w siły wasze, ale w pokorze serca proście Boga o pomoc z nieba; *bez któréj człowiek nic dobrego uczynić nie może*, (u Jana w rozd. 15), a wiecie, że szczerze proszącym Bóg daje. Od tego zatém i wybierający i do wybrania panowie rozpocznijcie wszyscy to wielkie dzieło obywatelskie, za którém, widzieliście, jak ważne idą następstwa. Ja dziś przy tym akcie postawiony między Bogiem a wami, pierwszy głos mój wzniosę, o tę łaskę dla was i błagać będę, aby Duch święty zstąpił na was i serca wasze napełnił swemi darami,—a nadewszystko, aby dał wam światło prawdy i miłość sprawiedliwości.«

Po Mszy świętéj i po wykonaniu przysięgi, nastąpił szereg każdodziennych sessji, których w ogóle było dwanaście.

Na kilku początkowych sessjach wnoszono przez różne osoby i roztrząsano w ogólném kole, bardzo wiele projektów, ale właśnie że tych było *bardzo wiele*, więc w sprawozdaniu o nich nie wspomnę. Później przystąpiono do obrania urzędników, których z małym wyjątkiem, obierano jednogłośnie. Dwie ostatnie sessje wyłącznie poświęcone były obiorowi, a raczéj prośbie o przyjęcie urzędu gubernialnego marszałka. Pan Ludwik Słotwiński, który zaszczytnie spełniał już przez trzy upłynione lata tę godność, długo opierał się ogólnym prośbom obywatelstwa, nareszcie w dniu 5 tego miesiąca musiał ustąpić naleganiom ogółu, i zgodził się przyjąć te dostojeństwo z powszechném zadowoleniem całéj guberni.

Z okoliczności wyborów ułożono kilka obiadów składkowych—z tych tylko jeden został przyjętym, resztę zaś składek, na prośbę solenizantów, poświęcone zostały na cele dobroczynne. Lecz jeżeli w obiadowych godzinach całe towarzystwo było podzielone na domowe kółka, to za to, każdego wieczoru skupiało się w jakiekolwiek jedno ognisko. Balów prawdziwie światowych było pięć: z tych trzy u gubernatora JW. Sklarewicza, jeden przez szlachtę dany dla państwa Sklarewiczów, i nakoniec bal dany przez szlachtę dla dam. Wszystkie inne wieczory były poświęcane koncertom i teatrom.

Kocertantów mieliśmy czterech. 25 Września wystąpił p. Adolf Gruner fortepianista, którego wyborną grę przyjęto z ogólném zadowoleniem. Program koncertu następny: *1) Caprice Heroique, kompozycji A. Kątskiego. 2) Danse andalousienne, kompozycji J. Aschera. 3) Grace, Air de l'opera Robert le diable, kompozycji E. Prudent. 4) Air Russe varié z akompaniamentem orkiestry, kompozycji A. Grunera.*

Dnia 28 Września z prawdziwą przyjemnością słuchaliśmy wiolonczelisty pana Adama Hermana Warszawianina. Po tém p. Apolinary Kątski, który pierwszy raz dopiero odwiedził nasze miasto, dał trzy koncerta. Na wszystkich w ogóle koncertach publiczność nadzwyczaj była liczną.

P. Apolinary Kątski w d. 7 Października w czasie summy w kościele katedralnym odegrał kilka sztuk a mianowicie Ave Maria Szuberta. Damy zbierały kwestę dla ubogich, zebrano około rubli srebr. 700.

Kończąc o muzyce nie podobna mi nie wspominać o naszym Litwinie p. Ludwiku Nowickim, który towarzyszy w podróżach p. A. Kątskiemu

---

LITERACI MINORES
I AMATOROWIE LITERATURY.

Szkic Warszawski

przez

Wacława Szymanowskiego.

(Ciąg dalszy).

Wszystkie takie krzyki i fałszywe deklamacje zamiast godzić rozdrażniają, zamiast goić jątrzą. Chłop nie będzie czytał dzieł tych nieśmiertelnych, więc nie podnoszą go one w oczach własnych, coby się nawet nie stało gdyby je przeczytał i zrozumiał. A ci przeciwko którym są one wymierzone, widząc w nich tylko stek przesady i fałszu, nie osiągają z nich poprawy, chociażby była potrzebną, bo ona tylko za prawdą i sprawiedliwem ocenieniem iść może. Chcąc osiągnąć taki cel, trzeba dobrze znać jedną i drugą stronę i umieć sprawiedliwie ocenić zobopólne przymioty i wady.

Pojmuję że ktoś opisuje lud wiejski, jak napraykład Gregorowicz; on go zna, studjował na miejscu, i pewno się nie omyli, odda każdemu co należy, jeżeli zaś czasem zbytnio poetyzuje postacie, to tylko przez konieczność autorską żeby nie stać się nazbyt monotonnym. Ale ci panowie którzy studjują stan i potrzeby ludu wiejskiego po warszawskich kawiarniach, winiarniach i ogródkach, prawdziwie wydają mi się śmiesznymi ze swojemi poezyjkami i obrazkami. Bo cóż tam znajdziemy? „Chłopkę z twarzą anioła i duszą poetyczną. Chłopaki z całéj wsi a nawet z okolicznych wiosek smalą do niéj cholewki, ale ona marzy wciąż o lepszem, o nieznanem. Ten ideał prześwieca przed nią, przy krowie którą doi, przy bieliźnie którą pierze w rzece, przy prosiakach które spędza ze szkody. Byłaby Korynną, brak tylko do tego żeby jéj uczucie *ukształtowało się w piersi i mogło przybrać formy artystyczne*. Ale nadejdzie wkrótce ta chwila. Wieś ta ma dziedzica, Jest to tyran zajadły, katuje biednych kmiotków i słucha we wszystkiem ekonoma, wielkiego ladaco i złodzieja, który jest złym duchem wioski. Ale dziedzic ma syna. Ten syn obywatelski wdał się w ojca, jest tyranikiem w perspektywie, chłopa uważa za bydle, od książek stroni, pali drogie cygara i gra w karty. Zły duch przez usta jego szepcze do Marynki która popada w grzech. Rozpacz rodziców Marynki, podmówiony dziedzic przez ekonoma każe ich katować, syn się wypiera wszystkiego, starzy rodzice Marynki umierają, a ona topi się z rozpaczy wraz z dzieckiem, i syn dziedzica wracający z balu z młodą żoną, słyszy plusk w rzece.“ Z tego można zrobić co chcecie, poemat czy powieść, a z małemi odmianami dwadzieścia poematów i tysiąc powieści. Czasem Marynka albo Hanna przed utopieniem dostaje pomięszania zmysłów, błądzi z dzieckiem bosemi nogami koło dworu, i rzuca przez okno z przekleństwem korale które dostała od panicza i wiązkę zeschłych kwiatów. Czasem znów Marynka ma brata, który podpala dwór a potem idzie do lasu, robi się zbójcą i nareszcie mści się na paniczu zabijając go. Trzeba opatrzyć to wszystko uwagami nad *niezłowieczeństwem* dziedziców a *człowieczeństwem* włościan, nad cnotami Bartków i Stachów, a batem ekonoma, trzeba upoetyzować brata zbójcę, a staremu ojcu Marynki przed śmiercią włożyć w usta wieszczbiarskie wyrazy i t. d.

I wiecznie toż samo. Żebyż ten dziedzic choć raz na co innego się zdał jak na uwiedzenie chłopki, i katowanie batami całego jéj rodzeństwa, żebyż choć raz *kmiotek* albo *kmiotczanka* byli prawdziwiemi włościanami a nie Petrarką i Laurą przebranemi w sukmany i kubraki, że-

Słyszeliśmy jego grę na fortepianie w kilku prywatnych domach. Jego improwizacje na temata ludowych pieśni, nieraz przejęły nas rzewnym uczuciem.

Dodam jeszcze że do koncertów były użyte fortepiany fabryki tutejszéj pana Bielawskiego, które od dawna już powszechną zjednały pochwałę w naszéj prowincji.

Pan A. Kątski w dniu 10 t. m. wyjechał od nas do Kamieńca, a ztamtąd ma się udać do Odessy.

Teatr nasz na bardzo dobrém jest obecnie stanowisku. W tych czasach scena wzbogaconą została talentem pana Szredersa, który po każdym widowisku staje się coraz większym ulubieńcem publiczności. *P. M.*

Korrespondencja zagraniczna.

Paryż 1 października 1856 r.

LIST PIERWSZY.

Konkurs Rzymski.

Teraz kiedy tylu z naszéj młodzieży poświęca się sztukom pięknym, z zamiłowaniem, cierpliwością, wytrwaniem i tą jasną iskierką duszy, którą ludzie tutejsi świętym ogniem, a nasi ojcowie łaską Bożą nazywali: piękna to jest i chwalebna myśl redaktorów Kroniki, starać się ze swéj strony publiczność z powszechnym ruchem artystycznego świata obznajmić, i rozszerzyć zdrowe pojęcia o sztukach pięknych.

Ci z rodaków, którym dostatek i łatwość dzisiejszych komunikacji, pozwalają w tak wielkiéj liczbie zwiedzać obce i dalekie kraje, przygotują się, czytając to bieżące zdanie sprawy o sztukach, nie zużywać naprożno czasu, i niedozwalać krzywić swych pojęć, próżnem podziwianiem wszystkiego, co tylko wzrok ich tam uderza, albo co im miejscowi o tém powiedzą ludzie.

Ci zaś, którym skąpa fortuna, niedozwoli wyjechać z Polski, albo którym ponętniejsza jest rodzinna zagroda, nad dziwy dziwów cudzego nieba i ziemi, czytając o tem co się dzieje u obcych i patrząc na to co robią właśni, krajowi kunsztmistrze potrafią lepiéj i prawdziwiéj ocenić ich prace i oddać cześć usiłowaniom, chociażby one zostały w granicach stronniejszego zakresu i tylko narodowéj dążności.

Kronika nadto może pochlebnie oceniając dawniejsze moje literackie prace i późniejsze wyłączne poświęcenie się sztukom pięknym, raczyła mię wezwać do czynnéj kollaboracji w téj mierze. Z głęboką wdzięcznością przyjmując to wezwanie, starać się będę szczerym i sumiennym podziałem z czytelnikami całego zasobu, jakie nagromadziły na mnie czas, praca, i sposobność obejrzenia wszystkiego, co tylko Europa cała zawiera w sobie skarbów sztuki, starożytnéj i nowéj, usprawiedliwić to pochlebne zaufanie redakcji, i zyskać jeżeli nie miłość, to przynajmniéj ufność i pobłażanie Polskiéj publiczności.

Nie chcę tu robić szumnych, ani wielkich programmatów. Ale jeżeli Bóg mi pozwoli, to w listach tych starać się będę zamknąć, jak to czas i okoliczności pozwolą, co widzę u nowych i to com zauważył u starych kunsztmistrzów we względzie sztuki. Przebiegniemy w ten sposób kiedyś wszystkie zbiory publiczne i znakomitsze prywatne. Odczytamy w krótkości żywoty starych i nowożytnych mistrzów — powiemy coś o żyjących, a szczególniéj nie zaniedbamy swoich.

Trudnoby może było znaleść lepszą okoliczność i odpowiedniejszy przedmiot do zapełnienia przedwstępnéj naszéj rozmowy z czytelnikami Kroniki we względzie sztuk pięknych nad te, jakie mi dzisiaj wypadek podaje. W końcu zeszłego miesiąca w Paryżu, na prywatnych posiedzeniach akademji sztuk pięknych Instytutu, przyznane zostały premja współubiegającym się artystom do akademji francuzkiéj w Rzymie, a 28go września, otwartą została na cały następny tydzień wystawa, w pałacu sztuk pięknych przy ulicy Bonaparte, uwieńczonych prac: malarstwa, architektury, snycerstwa i rzeźbiarstwa tegorocznego konkursu, jako też i prac pensjonarjuszów akademji francuzkiéj w Rzymie. Z tego więc naprzód zdamy sprawę, i wyrazimy nasz sposób widzenia, bez względu na nic innego, jak tylko na sztukę.

Ale powiedzmy tu zaraz, dla czytelników, którym to może być niewiadomą rzeczą, co tu się nazywa akademją, a co szkołą sztuk pięknych, i jakie są prawa tego corocznego konkursu do Rzymu.

To co się tu nazywa Akademją sztuk pięknych, nie jest żadnym wcale zakładem praktycznego uczenia dla artystów, ale tylko z zwartą klassą instytutu francuzkiego, złożoną z jego rzeczywistych członków, przedstawicieli powszechnie niezaprzeczanych zasług na polu sztuk pięknych. Do nich to należy wyznaczenie corocznego programatu dla współubiegającéj się młodzieży o premja rzymskie i osądzenie wykonanych robót, i nakoniec rozdanie nagród w publicznéj i ogólnéj sessji Instytutu francuzkiego, celującym uczniom. (Sessja ta tego roku będzie miała miejsce w sobotę 4 października).

Szkoła sztuk pięknych, pomieszczona w pałacu przy ulicy Bonaparte, składa się z rządowych professorów: malarstwa, architektury, snycerstwa i rzeźbiarstwa, z dodatkowymi kursami nauk, mających związek bezpośredni z sztukami pięknemi, wykład wszystkich tych kursów chociaż bezpłatny zależy jednak od poprzedniego nań konkursu, sposób uczenia, świadectwo i zdanie każdego z professorów, jako członka instytutu, ogromny wpływ wywiera na coroczny konkurs artystów do premium rzymskiego. Chociaż więc konkurs ten, według prawa, które nim rządzi, nieogranicza się bynajmniéj do uczniów téj szkoły tylko, ale jest otwarty dla wszystkich Francuzów bez wyjątku do jakiéjby oni należeli szkoły; byleby współubiegający się o premjum, nie był żonaty, i nie miał lat trzydziestu, jednak można śmiało powiedzieć, że sami tylko uczniowie szkoły otrzymują premia. W dalszym ciągu tych listów moich, będziemy mieli nie jedną sposobność pomówić o sposobie jakim się odbywa w szkole paryzkiéj sztuk pięknych, ogólny i szczególny wykład, rozmaitych oddziałów sztuki. Teraz ograniczyć się musimy tylko co do samego konkursu.

Na trzy miesiące przed wyznaczonym dniem do otwarcia konkursowéj wystawy, to jest zwykle pierwszych dni czerwca, akademja sztuk pięknych redaguje swój programmat i wyzywa współubiegających się artystów.

Zebrani do jednéj sali, po odczytaniu tego, co jest przedmiotem zadania w każdym wydziale, muszą oni w przeciągu dnia jednego i nie wychodząc z pałacu sztuk pięknych, zrobić szkice ołówkiem, tak aby one mogły służyć za zasadę i osnowę przyszłych i wykończonych robót konkursu, i od których niewolno im jest już później bynajmniéj odstąpić.

Z pomiędzy tych pierwszych zarysów myśli, akademia wybiera po dziesięciu takich, którzy już zdają się odpowiadać najbardziéj wymaganiom programatu i sztuk: zatwierdza je podpisem wyznaczonych na ten cel członków do każdego wydziału sztuki i wzywa przyznanych artystów do wykonania dzieł konkursowych.

Wprowadzeni każden z nich do osobnéj celi pałacu sztuk pięknych, co się nazywa wejściem do lóż (entrée dans les Loges), pracować tam muszą przez trzy miesiące nieopuszczając pałacu jak tylko dla jedzenia i spoczynku nocnego, i nie majątam prawa wprowadzać, nikogo prócz modelów i to męzkich tylko. Wykonane w ten sposób prace wystawione są publicznie przez pewną ilość dni w jednéj z górnych sal pałacu, po kolei oddziałów: 1] Snycerstwa, 2] architektury, 3] rzeźbiarstwa, a nakoniec malarstwa.

Po ukończeniu téj wstępnéj wystawy, akademja wybiera trzy najlepsze w każdym wydziale sztuki, prace, i przyznaje im 1sze i 2gie. Pierwsze wielkie premjum — i jedno drugie wielkie premjum; jeżeli konkurs odpowiedział dostatecznie swemu założeniu. Nagrody te jednak mogą się modyfikować rozmaicie, stosownie do okoliczności. Zdarza się bowiem, że w tym lub owym oddziale sztuki, żadne z dzieł nie zasługuje na 1sze wielkie premjum, — jak to miało miejsce roku przeszłego w wydziale malarstwa, wówczas konkurs zostaje bez skutku dla tego oddziału, i odkłada się wybór pensjonarjusza do r. przyszłego. Wszakże ten ktoby ze współubiegających się artystów, dwa lata z rzędu nie otrzymał 1go wielkiego premjum, traci na zawsze prawa do konkursu.

Po dopełnieniu téj ostatniéj formalności, otwiera się dopiero w pałacu sztuk pięknych nowa publiczna, ogólna wystawa samych tylko uwieńczonych dzieł konkursu na jeden tydzień, do któréj dołączają, w odrębnéj sali, przysłane z Rzymu prace pensjonarjuszów tamtejszéj akademji francuzkiéj. Po skończeniu tygodnia, na ogólném posiedzeniu Instytutu francuzkiego w pałacu Mazariniego, ogłaszają się premja, rozdają nagrody, a wybrani w ten sposób czteréj artyści, którzy 1 wielkie otrzymali premjum, jadą do Rzymu, zająć na lat 5 w akademji francuzkiéj na Monte Pincio miejsce tych, którzy swój czas skończyli. (*d. n.*)

---

być choć raz się obeszło bez téj nienawiści dwóch stanów, która wątpię żeby istniała w rzeczy, a choćby tak i było to wszelkiemi środkami starać się o zgodę należałoby. A zresztą po co ta wieczna antyteza? Czyż obrazek wiejski nie może się obejść bez bonżurki panicza, tak jak niegdyś romanse naśladowców Walterskota bez złowróżbnéj cyganki. Jest to więc prosta tylko spekulacja na sympatję brukowych demagogów, których jest coraz więcéj u nas, a którzy wymarzywszy sobie idealny świat złego, idealną też zaprowadzać w nim pragną poprawę.

A że udają się takie spekulacje w których zarzucona jest wędka na gusta i przekonania domorodnych ekonomistów, polityków i filozofów naszych, o tem nie ma co wątpić. Najlepiéj jednak przekonają przykłady.

Kiedy się ukazała we francuzkiéj literaturze szkoła Tajemnic Paryskich i Żydów wiecznych tułaczów, nie zabrakło i u nas na naśladowcach. A rzeczą jest charakterystyczną, że ci naśladownicy nie oryginały francuzkie ale nędzne tłumaczenia na nasz język naśladowali, bo po francuzku nie umieli, tak jak się to już wyżéj powiedziało.

Wyszedł więc nie długo w ośmiu tomach dalszy ciąg Żyda wiecznego tułacza, potem znowu jakieś tajemnice Warszawy a potem różne epopeje gdzie miało być opisane nasze życie społeczne, i odwrotna strona tegoż życia i karciarze i szachraje i złodzieje, słowem co kto chce. Otóż wszystkie te dzieła rozkupowane były z niesłychaną skwapliwością. Wydawcy doskonale wychodzili na nich, mnie samemu jeden z nich się przyznał, że na ośmiu tomach jednéj z takich powieści do dwudziestu tysięcy złotych polskich zarobił. Jak na nasze czasy i na nasze wydawnictwo jest to summa bardzo poważna.

Owóż radbym żeby ktokolwiek z ludzi rzeczywiście znających społeczeństwo nasze, życie, słowem Warszawę, zajrzał do tych dzieł i przekonał się jakie tam są obrazy życia. Już to o towarzystwie wyższem ani mówić; epizody gdzie ono występuje na jaw, wydają się jakiemiś bajkami perskiemi czy arabskiemi, książęta biją się na kulaki, hrabianki używają żydówki na faktorki do zamąż pójścia, a cała młodzież tamtejsza to od pierwszego do ostatniego, szulery, utracjusze i nicponie. Ale mniejsza o to, trudnoż od tych panów autorów żądać intuicji, nie byli oni wieszczami, tem mniéj prorokami, jakżeż więc chcieć żeby opisywali wiernie towarzystwo o którem sami nie mieli żadnego wyobrażenia.— Alež przynajmniéj ulica, kawiarnia, ogródki, wszakże sami się przyznawali że tam czerpią swoje natchnienie, toż mogli dać wierny obraz tych miejsc, bo je znali, bo tam większą część swego życia spędzili. Ale gdzież tam. Czytając te opisy, wydałoby się ci, że czytasz w karykaturze opis tych tychże samych miejsc w Paryżu czy w Londynie. Ani jednego spostrzeżenia oryginalnego, ani jednéj prawdziwéj postaci.— A wszystko upstrzone jakiemiś deklamacjami moralnemi zwykle przy końcu każdego rozdziału opisanemi w rodzaju tych o jakich wspomniałem. Przytaczam kilka z nich na oślep.

— Złoto! podły metal który wysysa w sercu naszem wszystko co dobre, a w końcu gubi dusze i ciało. Strzeżcie się złota!!

— Honor to przepaścista skała na którą ani wejść bez trudu ani stoczyć się z niéj bez szwanku nie można.

— Dusza człowieka jest tygielkiem w którym się gotują złe i dobre namiętności. Z jednéj strony stoi szatan arystokracji i bogactwa i podżega płomień cuchnący dumą i zepsuciem, z drugiéj strony anioł ubóstwa rzuca na niego kadzidła poczciwości. O ludzie strzeżcie się tytułów i miljonów!! Tytuł i miljon to najsroższe wrogi społeczeństwa.

— Miłości! tyś wonią życia! gdy ono tobą na-

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AMERYKA.

New-York 16 Października. Wielokrotnie już zostało dowiedzionem, że »wolność« w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, zupełnie innego jest rodzaju jak sobie wyobrażają demokratyczni marzyciele. Dziś spotykamy w dziennikach amerykańskich silniejsze daleko stwiedzenie téj prawdy, niż we wszystkich dowodzeniach europejskich. Przypuszczenie, że przeciwnik dalszego rozszerzenia niewolnictwa (pułkownik Fremont), może zostać wybranym na prezydenta Stanów Zjednoczonych, wywołuje ze strony południowych niewolniczych stanów Związku pogróżkę oderwania od Rzeczypospolitéj i utworzenia osobnego związku, wyłącznie stanów utrzymujących niewolnictwo. Ale nie na tem koniec. Stany południowe ogłaszają, że dla dobra wszystkich, pewna część społeczeństwa ludzkiego musi istnieć w stanie zupełnego niewolnictwa, na korzyść reszty.

Richmond Inquirer, organ kandydata niewolniczego stronnictwa pana Buchanan, wyraża się w następujący sposób:

„Wielokrotnie już pytaliśmy się stanów północnych, czy próba powszechnéj wolności powiodła się gdziekolwiek, czy niedogodności wolnego społeczeństwa nie są nieznośne? Czy nawet wasi prawdziwie myślący ludzie nie proponują reformy i przerobienia pod względem téj powszechnéj wolności? Ale wy nigdy nieodpowiadacie. To ponure milczenie jest jednym więcéj, obok licznych innych dowodów, że społeczeństwo wolne, jest formą społeczeństwa nie mogącą się długo utrzymać. Wszędzie ono umiera z głodu, wszędzie okazuje się niemoralném i buntowniczém. Powtarzamy zatem, że polityka i ludzkość zarówno wzbraniają rozciągać na przyszłe pokolenie i nowe państwa, plagę wolnego społeczeństwa. Dwie przeciwne sobie i wzajemnie szkodliwie na siebie działające formy społeczeństwa, nie mogą obok siebie istnieć. Jedna musi ustąpić i ustać, druga stać się powszechną. Skoro społeczeństwo wolne jest nienaturalnem, niemoralnem, niechrześcijańskiem, musi zatem upaść i ustąpić miejsca społeczeństwu utrzymującemu niewolników, systemowi socjalnemu tak staremu jak świat a tak powszechnemu jak człowiek.“

Prawda, że niewolnictwo jest tak stare jak świat, chociaż nie tak powszechne jak człowiek. Ależ u rzymian niewolnik mógł być uczonym, a u turków nawet wezyrem. W Ameryce zaś niewolnik poniżonym jest do charakteru dwu-ręcznéj machiny.

Organ *demokratyczny South Carolina*, mówi w tym przedmiocie:

„Niewolnictwo jest moralnem, naturalném położeniem robotnika, czy on jest biały czy czarny. Największem złem w wolnych stanach północnych jest przeważna liczba służebnych najemników, którzy sami się rządzić nie są w stanie, a jednak posiadają prawa i przywileje obywatelstwa. Pan i niewolnik, jest stosunek tak potrzebny w społeczeństwie jak ojciec i dziecię. Stany północne prędzéj lub później muszą ten stosunek wprowadzić, bo teorja stanów wolnych jest złudzeniem.“

Day Book, dziennik wychodzący w New-York, pisze o wychodcach irlandzkich i niemieckich:

„Jeśli wychodcy są zbyt biedni aby się należycie utrzymać mogli, przedajcie ich jako niewolników i wydajcie prawo, że kto ich i ich dzieci chce do siebie przyjąć i żywić w zdrowiu i chorobie, ten ma zupełne prawo do ich usługi. Niech to samo prawo naznacza, że kto ich żywi i za to przymuje ich usługi, obowiązany jest żywić ich i utrzymywać do śmierci.“

— Piszą z Paryża do *Neue Preussische Zeitung:* Według raportów jakie jedno z tutejszych poselstw otrzymało z Stanów Zjednoczonych, widoki pana Fremont, kandydata abolicjonistów, polepszyły się. Wszystko zależy obecnie od Pensylwanji, gdzie okropnie intrygują, przekupują i manewrują. Ale jeśliby żaden z kandydatów nie otrzymał wymaganéj przez konstytucję większości głosów, w takim razie jak wiadomo kongres decydować będzie między dwoma najważniejszemi kandydatami, i wtenczas zwycięztwo pana Buchanan jest niewątpliwe. (*Neue Pr. Zeit.*)

ANGLJA.

Londyn 30 Października. Książe Walji i młodszy brat jego, objeżdzają teraz ze swoim guwernerem pod najściślejszem incognito część okręgów fabrycznych. We czwartek byli oni w Manchester i zwidzili już kilka zakładów nie będąc poznanemi, ale potem sami się zdradzili w nowym instytucie rzemieślniczym gdzie wystawione były świeże obrazy z prywatnego zbioru Jéj Kr. Mości, jeden drugiemu bowiem wymieniał rozmaite pokoje pałacu Buckingham w których ten lub ów obraz zwykle był zawieszony. Tym sposobem odkryło się incognito, a w parę godzin potem książęta udali się w dalszą drogę.

— Lord Palmerston ma w tych dniach przybyć do stolicy, i po krótkiém zatrzymaniu się uda się do Manchester. Chociaż w tem mieście ma wielu politycznych przeciwników, jednakże może być pewien najpochlebniejszego przyjęcia. Władza miejska naradzała się już nad adresem witającym.

— Ostatnie korrespondencje z Indji mówią o zaniechaniu wyprawy do Persji. — Na granicach kolonji Przylądka Dobréj Nadziei, w miejscu dokąd udaje się niemiecka legja cudzoziemska, panuje powszechna obawa powstania sąsiednich pokoleń kafrów. Jakiś wróżbita podniósł pogański fanatyzm tych dzikich, zapewniając tym którzy polegną, natychmiastowe zmartwychwstanie, z potrojonem bogactwem w bydle i wszelkich domowych zasobach. Niektóre pokolenia łudzą się nadzieją, że europejczycy przybędą im na pomoc.

— Miasto Oxford liczące 20,000 mieszkańców, po długich latach zdecydowało się wypowiedzieć uniwersytetowi dotychczasową uległość. Nowo mający być obranym mer (major) miasta, ma według postanowienia rady miejskiéj, odmówić złożenia zwykléj dotychczas przysięgi na wierność uniwersytetowi i tym sposobem uwolnić obywatelów tego miasta z pod władzy uniwersytetu. Niecierpliwie ciekawi jesteśmy, czy i w jaki sposób ta wysoka szkoła protestowác będzie przeciw téj emancypacji. (*Neue Pr. Zeitung*).

Londyn 1 Listopada. Według ogłoszonego raportu Banku, zapas gotowizny brzęczącéj zmniejszył się w tym zakładzie o 122,885 fst.

Ostatnia poczta amerykańska donosi, że Hiszpanja uzbraja flotę przeciw Mexykowi. (*Neue Preussische Zeitung*).

FRANCJA.

Paryż 1 Listopada. W krótkiéj pauzie którą uroczystość Wszystkich Świętych zrządziła w naszych kombinacjach, wszystkie kwestje zewnętrznéj polityki przybrały jak się zdaje widoczny charakter uspokojenia. Nie będziemy już nawet mówili o sprawie Neapolu, która zadałaby fałsz zgodnym ze wszech stron przewidywaniom i wszystkim symptomom, gdyby miała znowu przybrać niepokojący charakter. Nietylko król Ferdynand mianował gubernatorem Neapolu jenerała Lanza, a jenerałów Zola i Nunciante, gubernatorami Palermo i Gaety, i nadał komendantury innym jenerałom należącym podobnież jak ci trzéj do stronnictwa jenerała Filangieri (którego znane są umiarkowane usposobienia i pewna zgodność opinji i zamiarów z rządami zachodniemi) ale co jest więcéj jeszcze znaczącym i skutecznym faktem, aby dojść do zgody, król ułaskawił jak donieśliśmy p. Amadio, deputowanego w parlamencie 1848 r. i który w roku 1852 z pięciu innemi towarzyszami niedoli skazany był na 12cie lat więzienia. Dodają nawet że p. Amadio otrzymał pozwolenie udania się do Marsylji.

Co do połączonéj kwestji pozostania sił austrjackich i angielskich w Księztwach Naddunajskich i na morzu Czarném, mocarstwa te nie zrzekły się swoich pretensji. Ale sprzeczność wzajemnych zaprzeczeń prasy francuzkiéj z jednéj, a angielskiéj i austrjackiéj z drugiéj strony, tłomaczą znowu teraz w ten sposób, że przy końcu odezwy rządu tureckiego w przedmiocie ustania okupacji, znajdował się frazes, żądający lakonicznie od rządów wzywanych aby usunęły swoją okupację, oświadczenia przyczyn które mogą im niedozwalać uczynić zadość temu żądaniu. Ten to frazes, rządy Anglji i Austrji uważały jako zostawioną im możność usprawiedliwienia, a zatém i utrzymania obecności swojéj w miejscach z których Turcja żądała ich oddalenia się.

Trudność ta w rzeczywistości daleką jest jeszcze od rozwikłania, ale wymierzone są wszelkie wysilenia, aby pomimo tych niejedności, utrzymać stałą harmonję między gabinetem Anglji i Francji, a przynajmniéj aby utrzymać pozór że ta harmonja nie jest zerwaną.

Mówią obecnie o małéj dość drażliwéj negocjacji, która ma się rozpocząć między dwoma temi rządami. Nie tajną jest dość wyraźna opozycja jaką Anglja czyniła przeciw otwarciu na nowo konferencji paryzkich.

Ta opinja pochodzi głównie ztąd, że rząd angielski pragnął aby drugi kongres przeniósł się do

---

siąknie, może nieskażone przechodzić przez najgorsze nawet odtrędy.

— .....Hrabia Otto wyrzucił ją za drzwi.— I hrabia Otto nazywał się człowiekiem! O ludzkości!!

I mnóstwo innych nieocenionych prawd w tym rodzaju.

Ktoby chciał nabrać wyobrażenia o życiu naszego narodu z literatury jaka się pozostała z końca XVIII wieku dziwnieby się omylił. Bo ta literatura stała się częścią oddzielną w narodzie, odbijała nie nasze myśli i naucza, była to Francja Ludwika XIV i XV tłumaczona na polski język, mieliśmy, w minjaturze naturalnie, naszych Boalów, Wolterów i t. d.

Panowie demagodzy literaccy z innych zupełnie przyczyn tenże sam osiągają skutek. Ich literatura nie jest wcale odbiciem naszego życia ale utworzyła sobie życie osobne. — Niedawno w którems z pism poważnych wydarzyło mi się czytać jakiś artykuł pod tytułem *filary salonowe.* Miał to być opisany typ młodych ludzi którzy podług autora niesłychanie poszukiwani są w naszych salonach. A wiecie jakie zatrudnienia są takich filarów. Oto autor utrzymuje i zaręcza to autorskiem słowem, że widział „jednego z takich filarów ściskającego sznurówkę jednéj z ubierających się młodych mężatek, a drugiego sznurującego atłasowy trzewiczek na nóżce siedmnastoletniéj panienki“ do mężatek odzywają się: „Słuchajno pani Adamowa, dasz nam wieczór pani Józefowa,“ do panien zaś: „a ty podpalana gąsko, a ty sikorko, a ty malowana różyczko“ jakaś panna jest „piskla“ jakiś tam znowu kawaler „wisus“ a filar salonowy dopóty śpiewać nie będzie dopóki „czarna Kostusia nie pocałuje go sześć razy, przepiórczka dwa razy, a zielona żabka raz.“

Oszczędzam wam resztę obrazu, wszystko bowiem w tym samym tonie, tylko autor artykułu podług raz przyjętéj zasady kończy zdaniem moralnem w ten sposób: „Takich (filarów salonowych) jesteśmy otwartymi nieprzyjaciołmi, bo wady towarzyskie to choroby zaraźliwe *którym dziś ulega kilku, jutro kilkudziesięciu a kiedyś całe społeczeństwo uledz może.*“ Teraz możemy być spokojni, bo czuwa nad nami światły lekarz.

Zważajcie proszę że to są filary *salonów* nielada, bo tam jak autor powiada, bywają hrabiowie, książęta, cały piękny świat, słowem salony te należą do wyższéj arystokracji.

Spytam się teraz każdego z was czytelnicy, czy jakiejkolwiek warstwie towarzystwa widzieliście co podobnego? Czy taka postać jak powyżéj opisane może istnieć. Czy nie mówię w salonie książęcym, ale w najskromniejszym rzemieślniczym saloniku nie wyrzuconoby taki filar salonowy za drzwi za pierwszem odezwaniem się podobnem do powyższych, czy mu jakabądź kobieta, z wyjątkiem *kameljowych* piękności. pozwoliłaby zaciskać sznurówkę albo ubierać trzewiczek. Na miłość Boską, jakież to wyobrażenie dają ci panowie o naszem towarzystwie, o nas? A toż gdyby ten obrazek przeczytał cudzoziemiec, jaki francuz lub anglik nie znający się na żartach jakie ci panowie lubią z nas biednych stroić, pomyślałby chyba że Warszawa to karczma, a nasze salony gorsze od wszystkich zarogatkowych *szomjerek* paryzkich. I co gorsza autor który się lęka żeby ta wada nie ogarnęła społeczeństwa całego, staje w obronie tegoż społeczeństwa i wielkim mieczem ironji i satyry, morduje owe wymarzone filary.

Tego rodzaju przykładów mógłbym mnóstwo przytoczyć, ale nie chcę nadużywać waszéj cierpliwości czytelnicy, bo nieraz i tak mimowolnie bywacie narażeni na czytanie tego rodzaju ramot.

(*Dalszy ciąg nastąpi,*)

Londynu, bo jak sobie przypominamy, widocznem było, że nie bez niejakiéj zadrości, Anglja zezwoliła na wybranie stolicy Francji jako punktu zebrania się konferencji, bo upatrywała w tem wyznanie niejako wyższości powagi Francji nabytéj w wojnie wschodniéj. Zapewniają, że kilka słów powiedzianych przez lorda Cowley w Compiégne, gdzie ambasador angielski ciągle traktowany jest z wyjątkowemi względami, przygotowało już drogę do téj kompensaty tak upragnionéj przez Anglję, i przypuszczają, że za kilka dni może nota z angielskiego Foreign-Office dotknie wyraźnie téj kwestji.

Zdaje się, że sprawa Neuszatelu zostanie załatwioną przez współdziałanie wszystkich sił politycznych europejskich, ku wyjednaniu wypuszczenia na wolność więźniów rojalistowskich, coby znacznie ułatwiło rozwiązanie całego tego interesu. Mówiliśmy już dawniéj, że Cesarz wstawiał się o wypuszczenie tych nieszczęśliwych spodziewając się przez ten środek zakończyć całą sprawę. Teraz kiedy różne państwa niemieckie, które rząd pruski oddawna usiłuje zjednać dla swojéj sprawy postanowiły skłonić Szwajcarję do tego aktu łagodności, a nawet zmusić ją do niego, nie bronią ale blokadą celną; jeśli jeszcze to prawda, że Anglja zgadza się zupełnie z Francją w kwestji Neuszatelu, w takim razie rzeczywiście wkrótce można się spodziewać, że kwestja ta przestanie zajmować Europę. (*Indép. Belge*).

— Dziś w kościele Stéj Magdaleny odbył się ślub pana Emila Girardin z panną v. Tieffenbach.

— Goujon sławny astronom w obserwatorjum paryzkiém, znany z ważnych dzieł i odkrycia jednéj komety, nagle umarł.

— W dawnéj sali widowisk w zamku Fontainebleau, wybuchł pożar, który trwał sześć godzin. Straty obliczone są na 25,000 fr.

— Piszą z Compiègne 30 października: Jego C. Kr. W. Książe następca tronu toskańskiego, przybył do pałacu Compiègne, we wtorek 28go b. m. Dziś odbywało się w lesie Compiègne polowanie z gończemi, w którém Jego C. Kr. Wysokość miał udział.

— Od kilku dni żegluga na niższéj Sekwanie przerwana jest przez gęste mgły, które zaciemniają atmosferę w tych okolicach. (*Le Nord*).

— Dziś gwardja Cesarska wyprawia wielką fetę dla Cesarstwa Ichmość w Compiègne. Ostatnie polowanie w téj rezydencji odbędzie się we wtorek 4 listopada. Cesarz jak wiadomo wraca do Paryża 9go; marszałek Barraguay d'Hilliers, który przedwczoraj wrócił z Włoch i Niemiec, i marszałek Pelissier, który dotąd jeszcze jest w Dunkierce, należą do trzeciego szeregu zaproszonych.

— W tych dniach biegała dość dziwna pogłoska; mówiono o koalicji sklepikarzy i drobnych lokatorów, w celu niezapłacenia przyszłego kwartału, jeśli właściciele nie zniżą nieco komornego. Zaręczano że już przeszło pięćset osób podpisało się na tę decyzję. Nie wiemy czy ta pogłoska jest uzasadnioną, ale przyznać trzeba że gdyby tak było istotnie, jakkolwiek naganną być może chciwość właścicieli, lekarstwo byłoby gorsze niż słabość, bo zamiast zdzierstwa, mielibyśmy łupieztwo.

— W tych dniach aresztowano kilka osób za fałszywe wieści w przedmiocie stanu zdrowia Cesarza; w tym względzie władze zachowują największą surowość. (*Indep. Belge.*)

Paryż 2 Listopada. Nadeszła tu depesza telegraficzna z Marsylji donosi, że jenerał francuzki i pełnomocnik angielski z Neapolu przybyli do tego portu, i że pierwszy odjechał już do Paryża a drugi do Londynu.—Z Tulonu donoszą że flota zapatruje się na 6 miesięcy w amunicję i żywność. (*Neue Preussische Zeitung*).

HISZPANJA.

Madryt 1 Listopada. *Gazeta* wprost zaprzecza pogłoskom o konferencjach jakie miały mieć miejsce między królową i margrabią Villuma naczelnikiem stronnictwa absolutystów, w przedmiocie ułożenia nowego gabinetu. (*Neu. Pr. Zeitung.*)

WŁOCHY.

— Piszą z Neapolu 19 października do turyńskiéj *Opinione:*

Przedsiębiorą tu środki ostrożności aby sobie zapewnić wierność armji. Kilku oficerów wyższych otrzymało uwolnienie od służby czynnéj, inni dobrze znani ze swego przywiązania do tronu, otrzymali awanse. Wymieniają tu wielu podpułkowników którzy nagle otrzymali stopnie pułkowników. Do Gaety wysyłane są zapasy amunicji i wszelkiego rodzaju przedmiotów konsumcji. Z téj twierdzy zamierzono zrobić nową Troję i niejeden poeta gotuje się już na opiewanie faktów oblężenia.

— Nie ma wątpliwości, że bardzo rozciągły dokument amnestji został podpisany przed kilku dniami, ale że po dojrzałéj rozwadze uznano niemożność wprowadzenia go w wykonanie.

— Pan Desault, który przywiózł ostatnią notę francuzką, znajduje się tu od kilku dni.

— Wysłano ztąd do Francji pana Thomas de Agiol, francuza zamieszkałego w Neapolu od ośmiu lat, redaktora dziennika *Temps* w latach 1848 i 1849, jednego z tych ludzi od których król lubi zasięgać rady w chwilach trudności. Mówią, i zdaje się to być prawdopodobne, że mu powierzono sekretną missję. (*Ind. Bel.*)

Rzym 25 Października. Poseł pruski przy dworze papiezkim, pan von Thiele, w połowie b. m. był tu już oczekiwany, ale zatrzymał się w Frankforciu nad Odrą z powodu słabości swego ojca. Zastępuje go pan von Schelenberg, radca legacji, i pozostanie tu w tym stopniu nawet po przybyciu pana von Thiele, a pan Wolfgang von Goethe, udaje się do missji pruskiéj w Dreznie.

(*Neue Preussische Zeitung*).

STUDJUM HISTORYCZNE.

DER ERMLANDISCHE BISCHOF UND CARDINAL STANISLAUS HOSIUS. Vorzüglich nach seinem Kirchlichen und literarischen Wirken geschildert von Dr. Ant. Eichhorn, Domkapitular zu Frauenburg im Ermlande. Mainz 1854. 1855. 2 tomy w 8ce. Druk Dalkowskiego w Królewcu.

Ciąg dalszy.

Rozpowiedzieliśmy historję książki Eichhorna, teraz cokolwiek o jéj treści.

Treść zbierał autor naprzód z dwóch żywotów kardynała, napisanych przez ludzi spółczesnych, a osobiście mu obowiązanych, to jest przez Reszkę i Tretera. Wielka szkoda, że ci dwaj nieposlędni wieku swego uczeni, tak niedbale obeszli się ze swoim dobroczyńcą; w książkach i Reszki i Tretera więcéj słów, wątku mało. A jednak byli oni obadwaj u źródła, znali Hozjusza osobiście, patrzeli na niego nie przez rok ale przez lata i oni to jedynie mogli rozpowiedzieć życie kardynała we wszystkich jego szczegółach i drobiazgach, mogli pisać jego pamiętniki, bo przed niemi leżały otwarte serce i głowa Hozjusza: ich używał do prac swoich, im powierzał zamysły swoje, do najtajemniejszych sądów swoich ich obudwu przypuszczał. Ale Reszka więcéj myślał o retorycznéj pochwale Hozjusza i dla tego sadził się na wymowne zwroty. Treter pisał już nie żywot, ale widownię cnót Hozjuszowych (Theatrum virtutum D. Stanislai Hosii), w któréj aż w stu odach wierszami przymioty swojego dobroczyńcy opiewał, i naturalnie jeszcze mniéj powiedział jak Reszka, którego zresztą kopiuje.

Oprócz dwojga żywotów, miał pod ręką ks. Eichhorn inne drukowane i niedrukowane materjały.

Jest niezmierna moc drukowanych listów Hozjusza do różnych osób i nawzajem różnych osób do Hozjusza. Biskup Karnkowski w dziele: Illustrium virorum epistolae in tres libros digestae, wydał ich kilkadziesiąt w roku 1578. Reszka po śmierci już kardynała troszczył się o wydanie dzieł jego i dopilnował że wyszły w Kolonji w r. 1584: jest tam pomiędzy innemi listów Hozjusza i do Hozjusza 277. Są też dwa osobne zbiory listów Reszki, jeden wydany w Neapolu w roku 1594, drugi bez tytułu znajduje się w aktach archiwum frauenburskiego, a że obejmuje w sobie listy od roku 1594—7, słusznie więc zbiór ten uważać można za dalszy ciąg poprzedniego. W innych książkach, nie poświęconych wyłącznie Hozjuszowi, Eichhorn wyszukał także listów kardynała, jako to: w dziele »Tabularium ecclesiae Romanae saeculi XVI.« które wydał teolog protestancki Cyprjan w Frankfurcie i w Lipsku 1743. Jest też w r. 1756—62 wydany w Rzymie zbiór: »Julii Pogiani Sunensis epistolae et orationes i t. d., a w nim ważne listy kardynała augsburgskiego Ottona v. Truchsessa do Hozjusza i do Kromera, tudzież nowych kardynałów. Pogianus był człowiek Hozjuszowi spółczesny i bardzo uczony, retor sławny, był w służbie u wielu kardynałów, skończył na świętym Karolu Boromeuszu. Antoni Marja Gracjan, przyjaciel Pogiana, zebrał te listy, a jezuita Lagomarsini, wydał, opatrzywszy je ważnemi bardzo notami. Kilka wreszcie listów jezuitów (np. Layneza do Hozjusza, wydali świeżo dr. Gotlieb Friedländer w dziele: »Beiträgen zu Reformations Geschichte, Berlin 1837« i Theiner w dziele: »Schweden und seine Stellung zum heiligen Stuhl.«)

Ważniejsze dla nas są zbiory materjałów niedrukowanych, których używał Eichhorn. Rzeczy wydane znać łatwo, niewydane trudno — wstęp do archiwów nie zawsze otwarty i nie dla wszystkich. Wszystko więc co z bogatych archiwów warmińskich wydobył o Hozjuszu Eichhorn, ma wielką wagę. Autor żałował, że nie mógł przejrzyć archiwów krakowskich i rzymskich, ale się tem pocieszał, że u siebie znalazł najznakomitsze źródło wiadomości o Hozjuszu. I tak, w archiwum biskupiem znalazł przeszło 3,500 oryginałów listów do i od kardynała, moc listów do i od Kromera, który w najściślejszych związkach żył z Hozjuszem i nastąpił po nim w biskupstwie. Listy te, czyli w ogóle materjały do historji kościoła, we Frauenburgu zebrane, kazał uporządkować i oprawić Krasicki, ale że je zbierano bez krytyki, przeto wiele rzeczy niepotrzebnych do owych ksiąg się dostało. Przez pamięć na tę zasługę Krasickiego, proponowaliśmy już dawno jego zbiory frauenburgskie nazwać Acta Crassiciana, jak są Acta Tomiciana. W archiwum kapituły daleko mniéj znalazł Eichhorn oryginałów i kopji, z nich szczególniéj ważne listy Reszki do kanonika Suchorzewskiego, już po śmierci kardynała pisane. Nareszcie, w bibljotece gimnazjum brunsbergskiego, jest zbiór listów kardynała do różnych książąt, rękopism, który miał jeszcze w rękach Reszka. Pargaminów z pieczęciami do czasów rządu w Warmji Hozjusza, dosyć znaczną liczbę posiada archiwum kapituły. Nakoniec ważnych dostarczyły wiadomości ks. Eichhornowi akta biskupie Fabiana i Maurycego, daléj tak nazwane w urzędowym języku Acta curiae episcopalis Varmiensis od r. 1539—72. Acta Conventuum Prussaie, wizyty od r. 1565 do 1581, a w archiwum kapitularnem Acta capitularia od r. 1538—1608.

Oto źródła, na zasadzie których napisał Eichhorn swój żywot Hozjusza.

Dzieło jego doskonale tedy służyć może za kanwę do pracy na obszerniejszą skalę przedsięwziętéj. Ułatwia nawet tę pracę o tyle, że chcącego jéj się poświęcić, uwalnia od przeglądania archiwów warmińskich, z których Eichhorn wszystko już wyczerpać musiał, co tylko dało się wyczerpać o Hozjuszu. Nowa praca o kardynale, jaką gotujem, obejmie więc wszystko co jest w Eichhornie, a oprócz tego zbogaci się massą faktów, których nieznał Eichhorn. Sam autor wskazuje na niedostatek pracy swojéj — na brak znajomości źródeł krakowskich i rzymskich. Braku rzymskich źródeł i my w całości nie zastąpim, ale za to skorzystamy z materjałów ojczystych, których nieznał Eichhorn i ani ich się nawet domyślał. W istocie, dziwna to, pisać o wielkim mężu polskim, a nieszukać w jego ojczyznie wiadomości o nim, a jednak na to zdobył się ks. Eichhorn i naturalnie zasłużył na zarzuty. Na dobrą sprawę, należałoby mu się nauczyć po polsku i przejrzyć jeszcze źródła nasze, a dopiero potem pisać. Hozjusz wart był téj pracy. Ale Eichhorn najmniéj się o to troskał i dla tego znać w nim łuki, które tylko polak obeznany ze źródłami historji krajowéj, zapełnić może. W literaturze naszéj znalazłby nawet Eichhorn niektóre pomniki rzymskie, o które mu chodziło. (*d. n.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Byszewski Sewer. obyw. z Żaczkowa nr 625, *Dąbski* Maksy. ob. z Zawad nr 476, *Fiszer* Konst. ob z Zawad nr 476, *Karnicka* Emilja żona radcy stann z gub. Witebskiéj nr 1346, *Kuczewski* Piotr ob. z Cmielowa nr 625, *Morzkowski* Lud. ob. z Somianki nr 535, *Płonczyński* Ign. ob. z Wykna nr 482, *Strzeszewski* Ant. ob. z Swieszewka nr 625, *Wężyk* Sewe. ob. z Toporowa nr 2783, *Poźniakowski* radca dworu naczelnik urzędu lekarskiego z Berlina nr 876, *Wejssenhoff* Michał ob. z Paryża nr 570.

—

WYJECHALI z WARSZAWY.

Ciemniewski And. ob. do Komorowa. *Deskur* Broni. ob. do Duckiéj woli, *Grabowski* Antoni ob. do Rudnika, *Kochanowski* Roman ob. do Prędocina, *Lewiński* Jakób ob do Rzeczycy, *Michałowski* Jakób ob. do Słonima, *Moszczeński* Walenty ob. do Krzymowa, *Ordęga* Jan ob. do Żelechowa, *Walewski* Piotr ob. do Parzymiecha, *Jasiński* Ksawery student uniwersitetu do Krakowa, *Jasińska* Józefina ob. do Niemiec.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Dwajuczeni.— Młynarz i kominiarz.*

Wkrótce w Teatrze Wielkim *Marja Stuart*, pierwsze przedstawienie pani Ristori.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 25 Października (6 Listopada) 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*